

Monika Kulesza

Wydział Nauk Humanistycznych, Katolicki Uniwersytet Lubelski

SZTUKI PLASTYCZNE W NIEPOKALAŃSKICH ZAKŁADACH WYCHOWAWCZYCH NA PRZEŁOMIE WIEKU XIX I XX

Nie będzie specjalną przesadą stwierdzenie, że sztuki plastyczne w niepokalańskich zakładach wychowawczych końca XIX wieku i początków XX związane są przede wszystkim z dwiema kobietami: błogosławioną Marceliną Darowską – współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP i, zapomnianą już dzisiaj, niepokalaną Celiną Michałowską, córką słynnego malarza Piotra Michałowskiego, po którym odziedziczyła wiele talentu i pod którego artystycznym okiem kształciła swe rzemiosło. O ile Marceliny Darowskiej, beatyfikowanej przez Jana Pawła II, nie trzeba nikomu przedstawiać¹, o tyle pamięć o niepospolitej sylwetce Celinie Michałowskiej (*nota bene* jednej z najstarszych zakonnice niepokalańskiego zgromadzenia) zatarła się i poza macierzystym zgromadzeniem mało kto o niej pamięta. Chciałabym zatem choć w małej części przywrócić należne jej miejsce w refleksji na temat sztuk plastycznych w dziejach niepokalańskiej formacji. Tym bardziej, że w czerwcu 2016 roku minęła setna rocznica śmierci Celinie Michałowskiej.

Matka Darowska i oddana jej Michałowska prawie od samego początku trwania niepokalańskiej działalności wychowawczej troszczyły się, by w nauczaniu dziewcząt, przyjmowanych do zakładów nie zabrakło zajęć, które dzisiaj określamy mianem wychowania plastycznego. W zgromadzeniu założonym przez Darowską dbałość o należne sztukom plastycznym miejsce wykraczała jednak (i to z dużym rozmachem) poza szkolne nauczanie. I sama Darowska, i współpracująca z nią Michałowska realizowały o wiele ambitniejsze plany. Te światłe kobiety potrafiły dopilnować i zaprojektować osobiście program ikonograficzny w rozwi-

¹ Biografię Matki Darowskiej omawiają liczne opracowania, np.: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin 1996 (tu: E. Jabłońska-Deptuła *Biogram Marceliny Darowskiej*, s. 17–21; ks. M. Chmielewski *Bibliografia o Marcelinie Darowskiej*, s. 117–145). Do literatury przedmiotu należy zbeletryzowana biografia założycielki pióra s. M. Wawrzyny od Ducha Świętego (Wiesławy Chwedoruk); zob. Taż, *Zawsze byłam szczęśliwa. Bł. Marcelina Darowska od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Szymanów 2008.

jąjących się kościołach i kaplicach zgromadzenia, a gdy trzeba było, zarządzały umiejętnie męskimi ekipami budowlanymi, pracującymi przy wznoszeniu ołtarzy lub innych części niepokalańskich budowli. W dalszej części pracy postaram się przybliżyć, w jaki sposób te niezwykle kobiety zabiegały o plastyczne wykształcenie dziewcząt i o piękno w otaczających je budynkach, kościołach i kaplicach.

Trudno powiedzieć, do jakiego zgromadzenia trafiłaby Celina Michałowska, gdyby na swej drodze nie spotkała Darowskiej. Choć sama Marcelina Darowska nie odebrała pogłębionej duchowo formacji – bo dane jej było skończyć zaledwie snobistyczną i wielowyznaniową pensję w Odessie – w listopadzie 1863, po wielu staraniach i niekończących się komplikacjach przywdziała habit i zdołała otworzyć na Podolu zakład „naukowo-wychowawczy dla dziewcząt”². Misja Darowskiej nabiera znaczenia, jeśli wziąć pod uwagę opłakany stan edukacji kobiet w XIX wieku³.

Jeśli spojrzymy, z jakimi ludźmi w listopadzie 1863 roku Darowska rozpoczęła budowanie swego systemu pedagogicznego (skądinąd funkcjonującego do dziś), okazuje się, iż z kilku siostr w pierwszym chórze „Dwie miały nawet pewne wyobrażenie o nauczaniu”⁴. W kontekście tych jakże trudnych początków widać dopiero, jak istotne są słowa Ewy Jabłońskiej-Deptuły o wadze powołań do zgromadzenia wybitnych jednostek, w tym Celiny Michałowskiej – kobiety wykształconej w najlepszych polskich tradycjach, poliglotki, pełnej ogłady i niezaprzeczonej klasy, niezwykle utalentowanej malarsko, o której Stanisław Tarnowski powiedział, że „ma ona więcej rozumu aniżeli wszystkie panny w kraju”⁵.

Początki trwania zgromadzenia w niczym nie zapowiadały jego późniejszego rozkwitu. Nic nie wskazywało na to, że w niepokalańskich zakładach będzie nauczać sztuki córka samego Piotra Michałowskiego. Wszak Ewa Jabłońska-Deptuła nie wahała się początków działalności Darowskiej „w zapadłym kącie

² Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu*, Niepokalanów 1993, s. 5.

³ Decyzja Darowskiej, aby swe dzieło kontynuować w Polsce, była wbrew woli jej kierownika duchowego o. Hieronima Kajsiewicza. Uważała ona jednak – zgodnie ze swymi jeszcze dziecięcymi pragnieniami – że pożyteczniejsza będzie w ojczyźnie. Z właściwą sobie trzeźwością umysłu stwierdziła bowiem, że pilniejszą sprawą jest praca w kraju nad odrodzeniem moralnym wykrwawionego społeczeństwa i powstrzymanie masowej ucieczki elity przed prześladowaniami po powstaniu styczniowym, aniżeli próba jednoczenia skłóconej emigracji; jej natchnienia potwierdził papież Pius IX, który podczas prywatnej audiencji w 1862 roku, udzielając apostolskiego błogosławieństwa, powiedział: „To Zgromadzenie jest dla Polski”. Zob. M. Chmielewski, *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowawczy*, „Ave”. Pismo Diecezji Radomskiej 1996, nr 43, s. 13.

⁴ E. Jabłońska-Deptuła, dz. cyt., s. 7.

⁵ Cyt. za: H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siać do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalank*, Szymanów 2005, t. 1, s. 583.

Galicji Wschodniej [...] obok nędznej miejsciny Jazłowiec” nazwać „żałosnym początkiem”⁶.

Nowo powstające zgromadzenie napotykało na trudności nie tylko ze strony Rzymu, problemy z zatwierdzeniem niepokalańskiej działalności czynił także skomplikowany aparat biurokracji austriackiej⁷. Darowskiej, obdarzonej „wielkim charyzmatem założycielskim”⁸, nie jednak nie było w stanie zrazić. Przesłaniem, które towarzyszyło jej w zakładaniu zgromadzenia, było odrodzenie upodlonej zaborami Ojczyzny przez wychowanie polskich dziewcząt na „żony, matki i obywatelki kraju”⁹, co Matka Darowska starała się czynić przede wszystkim przez gruntowne wykształcenie kobiet, nie zapominając o kształceniu ich smaku artystycznego. Jakże jednak mogła dokonać tego bez światłych i wykształconych zakonnice pełniących rolę nauczycielek?

Jedną z nich okazała się właśnie Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej – bo takie imię przyjęła Michałowska w zakonie. Kiedy wstąpiła do Klasztoru Sióstr Niepokalanek w Jazłowcu, była już 30-letnią, dojrzałą kobietą. Ewa Jabłońska-Deptuła podkreślała, że rok jej wstąpienia do zgromadzenia – czyli 1868 – odznaczył się powołaniami wybitnych jednostek i dlatego był przełomowy w rozwoju wspólnoty¹⁰. Darowska odkryła w Michałowskiej nie tylko prawdziwe powołanie, ale była też w stanie docenić, czego mogłaby dokonać w swoim zgromadzeniu z kobietą tak wybitnie uzdolnioną malarsko jak Celina. Plastyczne uzdolnienia Michałowskiej sprzęgły się bowiem z ogromnym zapotrzebowaniem na ikonografię religijną rozwijającego się dopiero zgromadzenia. Przed Michałowską zatem „otwierało się olbrzymie pole pracy artystycznej”¹¹. Nadto jako niestrudzona nauczycielka malarstwa „postawiła w zakładach niepokalań-

⁶ Zob. E. Jabłońska-Deptuła, dz. cyt., s. 5.

⁷ Tamże, s. 6–7.

⁸ Tamże, s. 7.

⁹ E. Jabłońska-Deptuła, *Biogram Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowania...*, s. 19.

Warto w tym miejscu wspomnieć, iż za Darowską mającą uczyć, jak być dobrą żoną i matką, przemawiało jej doświadczenie, gdyż miała ona za sobą dwuletnie małżeństwo, przerwane jednak śmiercią męża. Po jego śmierci Darowska „zamiast po przykładnie odbyтым okresie żałoby wyjść powtórnie za mąż i zapewnić dobrobyt maleńkiej córce, związała się z enigmatyczną grupą religijną na emigracji [chodzi o zmartwychwstańców – M.K.] [...] objęła przełożenie nie odbywszy nawet regularnego nowincjatu”. E. Jabłońska-Deptuła, *Historyczno-społeczny kontekst życia Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996, s. 27.

¹⁰ E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu...*, s. 102–103.

¹¹ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica. Córka Piotra Michałowskiego. „Przewodnik katolicki”* 1973 nr 23, s. 256.

szych na wysokim poziomie wychowanie plastyczne”¹². I do sędziwych lat w zakonnym habicie służyła ona zgromadzeniu estetycznym wyczuciem, ogładą i niebagatelny talentem w sprawach artystycznych.

Pomimo że Celina Michałowska jest odnotowana w *Słowniku artystów polskich i obcych*¹³ próżno szukać innych naukowych opracowań na jej temat¹⁴. Z kolei w badawczych opracowaniach dotyczących działalności niepokalańskiej siostra Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej jest tylko wzmiankowana i najczęściej otoczona setkami innych zakonnice, które niezmordowanie budowały niepokalański charyzmat¹⁵. Garść wspomnień na jej temat, które zostawiły współsiostry i zaledwie kilka artykułów w prasie o charakterze popularnym, to wszystko, co można odnaleźć na temat Michałowskiej. Gdyby Celina choć w połowie dbała o zapisanie się w pamięci potomnych, tak, jak dbała o to w przypadku swego ojca, z pewnością liczba dokumentów na temat jej życia i działalności byłaby większa¹⁶. Celinie udałoby się nader skutecznie zatrzeć dowody swej nieprzeciętności, gdyby nie starania współsióstr i uczennic mających świadomość, że obcuja z niepospolitą nauczycielką malarstwa. Mógłby ją słać jej malarski dorobek, ale ten został srodze uszczuplony podczas zniszczeń wojennych¹⁷. W zakonie niepokalańskim nie było zaś zwyczaju prowadzić

¹² E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu...*, s. 109.

¹³ *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, Warszawa 1993, s. 512.

¹⁴ Krąg kilku prac na jej temat nie poszerzył się w zasadzie ponad to, co notuje w bibliografii *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.)...* s. 512.

¹⁵ E. Jabłońska-Deptuła w swym dziele zamieszcza 461 biogramów sióstr, które wstąpiły do zgromadzenia za życia M. Darowskiej. Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu...*, s. 270–329.

¹⁶ Michałowska jest autorką biografii swego ojca, którą podpisała literami N. N.

¹⁷ Najbardziej znane jej dzieła to: malowidła ścienne w zaadoptowanym na klasztor pałacu w Jazłowcu: *Św. Rodzina* w sieni wejściowej (fotografia po 1950 u sióstr Niepokalanek w Szymanowie), w hallu I piętra scena z kłęczącą zakonnicą w łodzi i aniołami przy wiosłach oraz kompozycja wyobrażająca 3 anioły unoszące się w powietrzu (zamalowana, fotografie u sióstr Niepokalanek w Szymanowie).

Wykonywała obrazy do kaplic w domach zakonnych Niepokalanek: *Matka Boska* (1874), do kaplicy w Jarosławiu (projektowała również wnętrze kaplicy), do ołtarza kaplicy w Niżniowie (oba zniszczone). Obraz *Św. Kinga* znajduje się w klasztorze Niepokalanek w Nowym Sączu.

Michałowska była również autorką wielu portretów zakonnice, które malowała w Jazłowcu. Modele upozowane frontalnie lub *en troisquarts*, w szkieco potraktowanym ubiorze, utrzymane w zgaszonej gamie kolorystycznej, płasko modelowane na neutralnym tle, pod względem wartości artystycznej są nierówne, ale wszystkie odznaczają się naturalnością i prostotą.

Wiadomości o pracach Celinie podają za: *Słownik artystów polskich i obcych...*, s. 512.

Warto dodać, że jedną ze stałych prac Celinie było też malowanie portretów sióstr.

systematycznego katalogu prac artystycznych i literackich siostr, czy też uczennic, które tworzyły wedle swego natchnienia i aktualnego w zgromadzeniu za-
potrzebowania.

Siostra Ewa Domaszewska tak w kilku słowach podsumowała malarstwo Michałowskiej:

Twórczość siostry Michałowskiej obejmuje malarstwo religijne i portretowe. Jej nieliczne, zachowane, wczesne prace wykazują bardzo silny wpływ malarstwa Ojca zarówno w tematyce dzieł, jak w sposobie kompozycji oraz środków warsztatowych – szerokiej plamy barwnej, umownej szkicowości. Pojedyncze ocalałe akwarele przedstawiają studia portretowe, jeźdźców konnych i zwierzęta. Wielopostaciowe sceny religijne przeznaczone do dekoracji domu zakonnego w Jazłowcu oraz późniejsze, duże kompozycje (znajdujące się w klasztorze Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu) są utrzymane w konwencji akademickiej, idealizowanej sztuki religijnej¹⁸.

Celina Michałowska wdzierając strój zakonny, okazała się charyzmatyczną malarką i nieznużoną nauczycielką malarstwa. Podobno w sędziwych latach znać już było w malowaniu Celiny „pewną manierę” – za co winę miał ponoć ponosić „pędzel, nie odświeżany studiami żywej przyrody”¹⁹. Jeśli chce się, można się skupić na informacji o zmanierowaniu stylu Michałowskiej – jeśli jednak wnikliwiej czytać owo zdanie, można się dowiedzieć, że malowała ona aż do swych sędziwych lat, bo prawdą jest, że jeszcze w wieku 80 lat nie rozstawała się ze sztalugami. Swojego czasu Wincenty Pol rzekł o Celinie: „genialne diablę”. I nie ma chyba częściej powtarzanej i podawanej sobie na temat Celiny wypowiedzi, aniżeli ten wiele mówiący przydomek²⁰.

W zgromadzeniu niepokalańskim (prócz rozwijania życia duchowego, co było głównym jej powołaniem) jednym z zadań Celiny było kształcenie zdolności malarskich powierzonych jej uczennic. Warto wspomnieć, że na tym nie koniec jej wkładu w kształcenie dziewcząt. Uczyła bowiem także estetyki

¹⁸ S. E. Domaszewska, *Michałowska Celina (s. Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej)*, Archiwum Główne Sióstr Niepokalanek w Szymanowie (dalej jako: AGSN) FVII 3 (teczka 1)

¹⁹ A. Łaczyńska, *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego*, „Za i przeciw” 1973, nr 50, s. 17.

²⁰ *List Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza* z dn. 17. 09. 1867 r., Jazłowiec, AGSN, sygn. P 53 II 274.

Matka Darowska tak pisze w owym liście: „[...] ufajmy, że będą z niej ludzie. Wykształcona jest bardzo, wyższych przy tym naturalnych zdolności – Pol ją nazwał «genialne diablę»[...]”.

i języka angielskiego²¹, a jej znajomość języków była na tyle dobra, iż trudniła się również przekładami²². Jednak to lekcje malarstwa z siostrą Marią Celiną były tymi, które na zawsze wpisywały się w pamięć wychowanek. Jedna z nich po latach wspominała, że gdy w wieku 9 lat przyjechała na wychowanie do pensjonatu w Jazłowcu i pierwszy raz zajrzała do malarni, zastała siostrę Marię Celinę „w rogu obszernego pokoju ze sztalugami, ubraną w fartuch w niebieskie prążki z olbrzymią paletą i pękiem pędzli w ręku. Była już osobą starszą, otoczoną wielkim mirem i szacunkiem”²³. W nocy, którą na temat siostry Celinę napisała siostra Ewa Domaszewska, czytamy: „Pracowała z uczennicami oraz młodymi siostrami uzdolnionymi plastycznie. W zorganizowanej przez siebie pracowni w Jazłowcu tworzyła liczne obrazy religijne”²⁴. Oprócz pracy nauczycielskiej Celina w zakonnej malarni wykonywała bowiem prace ozdabiające później inne domy Zgromadzenia, kaplice, kościoły i cerkwie na Podolu. Amelia Łączyńska, której stryjem był Władysław Paygert, malarz z kręgu „szkoły monachijskiej” wspominała, iż Celina całymi dniami stała przy sztalugach i dostarczała ikonografię religijną do wszystkich domów zgromadzenia Niepokalanek²⁵. Oczywiście w miarę rozrastania się niepokalańskiej działalności, przybywało także sióstr, które uczyły malarstwa. Jednakże nikt nie dorównywał Michałowskiej. Jej uczennice wspominają: „Siostry, które uczyły nas rysunków, uznając wyższość talentu i znajomości techniki malarskiej, oddawały nas pod jej specjalny kierunek dziewczynki, które wyróżniały się zdolnościami plastycznymi”²⁶. Chociaż właściwe byłoby stwierdzenie, iż decydowała o tym Matka Darowska.

Na szczęście zachowały się wspomnienia, z których możemy wnioskować, jak wyglądała pracownia Michałowskiej. Była to jednocześnie malarnia, w której dziewczęta uczyły się pod okiem wytrawnej nauczycielki. Amelia Łączyńska, która skończyła później wyższe studia malarskie, tak wspominała po latach owo miejsce:

Ogromnie lubiliśmy naszą malarnię. Wśród ścian klasztornych, aż do znudzenia białych i czystych, stanowiła barwną oazę wesołych kolorów od góry do dołu wytapetowana portretami, studiami główek, postaci ludzi zwierząt, które z zakonnej oszczędności poodejmowane były z blejtramów

²¹ H. Kosyra-Cieślak, R. Szymczak i Siostry Niepokalanki, *Poszłam siał do Polski...*, s. 583.

²² E. Jabłońska-Deptuła, *Niepokalanki w polskim trwaniu...*, s. 109.

²³ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

²⁴ S. E. Domaszewska, dz. cyt.

²⁵ Zob. R. Brzezińska, *Trzy portrety kobiece z Jazłowcem w tle*, „Słowo” 1996 nr 217, s. 17. Amelia Łączyńska wspomina o tym fakcie także w pracy *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego*, „Za i przeciw” 1973, nr 50, s. 17.

²⁶ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.

i gwoździkami wprost do ściany przybite. A z rzędów nie zawsze najzdolniejszych obrazków zakonnych adeptek sztuki wylaniały się również prace siostry Celiny, a przede wszystkim uderzały szkice samego Piotra Michałowskiego, dwa obrazy Mehoffera i kilka innych, prawdziwych mistrzów nieprzeciętnej wartości. [...] W malarni pachniało terpentyną, olejem i werniksem. Na szafkach stało kilka gipsowych głów odlanych z klasycznych rzeźb Apolla belwederskiego, Wenus miłońskiej, Niobe i innych... Jeden kąt obszernego pokoju odgradzony sztalugą był wyłącznie domeną siostry Celiny. Spędzała tam dnię całe malując coraz to innych świętych lub reprodukując obrazy mistrzów²⁷.

W innym miejscu Łączyńska tak wspomina jазłowiecką malarnię:

Domeną siostry Celiny była malarnia. Miała według przepisu oszkloną ścianę północną, a inne od góry do dołu obwieszane były szkicami i studiami olejnymi, przeważnie o tematyce religijnej. Z szafki, w której składano papier rysunkowy i płótno, patrzyły na nas martwe, sztywne głowy z gipsu Apolla Belwederskiego, Wenus z Milo, Niobe i inne. Całe pokolenia dziewcząt łamały węgle i ołówki na tych makabrycznych modelach²⁸.

Warto przypomnieć, iż Łączyńska przez sześć lat należała do uprzywilejowanej grupy, która była prowadzona osobiście przez Michałowską. „Mogłam więc bliżej poznać mistrza-zakonnice, ocenić ją i – przywiązać się do niej. Swoje uczennice traktowała poważnie i przekazywała im gorliwie wiadomości otrzymane od ojca”²⁹.

Oczywiście w lekcjach dawanych przez Michałowską nie mogło zabraknąć nawiązań do techniki ojca – Piotra Michałowskiego. Takie właśnie lekcje z wspominała jedna z uczennic:

Zdarzało się, że wyjmowała [Celina Michałowska – M.K.] z teczki skrawek bristolu, na którym jej ojciec, jakby od niechcenia, rzucił akwarelę szkic głowy starca. Na tym przykładzie tłumaczyła, jak należy kłaść farby, aby obraz wypadł czysto. „Bo z akwarelą to jest tak – musisz się zdecydować na kolor, położyć go raz i więcej już nie wracać do niego”. Gapiłyśmy się na ten szkic i kręciły głowami. Wzór był zbyt doskonały, aby można było marzyć o jego naśladowaniu. Opowiadała nam siostra Celina, jak wyrzynano sobie prace jej ojca w Paryżu, bo „uderzał w nich potężny rozmach

²⁷ Cyt. Za: R. Brzezińska, dz. cyt., s. 17

²⁸ A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła...*, s. 17.

²⁹ A. Łączyńska, *Amazonka-zakonnica...*, s. 256.



Akwarela Celiny Michałowskiej (na odwrocie napis:
Kopia Michałowskiego przez S. Celinę) własność AGSN sygn. CII

pędzla, tak iż zdawało się, że władał nim jakby dziądą albo szablą nigdy mimo to nie rozmiął się z poprawnością kształtów i doskonałym wydobyciem przedmiotu³⁰.

Oczywiście w rozważaniach na temat miejsca, jakie zajmowały sztuki plastyczne w niepokalańskim nauczaniu, można by obrać metodę sprawdzania i analizowania dostępnych rozkładów nauczania w zakładach niepokalańskich. Jednakże jest to metoda mało satysfakcjonująca. Już na podstawie publikowanych przez Ewę Jabłońską-Deptułę rozkładów (choćby *Plan nauk wydawanych w zakładzie prywatnym naukowo-wychowawczym Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek M.M.P. w Jazłowcu 1883 r.*)³¹ widać, iż estetyka rozumiana jako „główne zasady piękna, historia sztuki, biografie wielkich mistrzów” zajmowała tam ostatnie miejsce i o ile było jej dwie godziny tygodniowo, to „gospodarstwo domowe” zajmowało cztery i pół godziny. Najwięcej zaś godzin poświęcano językowi polskiemu i religii. O ile na rysunek przeznaczano 14 godzin tygodniowo, o tyle „roboty ręczne” obejmowały 32 godziny.

³⁰ Cyt. za: R. Brzezińska, dz. cyt., s. 17.

³¹ E. Jabłońska-Deptuła, dz. cyt., s. 31.

Już z tych podstawowych zestawień w jednym tylko roku widać, iż sztuki plastyczne nie zajmowały poczesnego miejsca w nauczaniu w zakładach wychowawczych prowadzonych przez niepokalanek. Jednakże w niniejszych rozważaniach błędem byłoby stawianie na aspekt ilościowy tych zajęć, gdy trzeba się skupić przede wszystkim na ich aspekcie jakościowym. Bowiem lekcji malarstwa i rysunku udzielała tutaj mistrzyni. Poza tym okazuje się, że o wiele więcej znaczących wiadomości o miejscu, jakie zajmowały sztuki plastyczne w niepokalańskim zgromadzeniu, czerpać możemy z niepublikowanej do tej pory korespondencji między Marceliną Darowską a Celiną Michałowską, do której udało mi się dotrzeć w Archiwum Głównym Sióstr Niepokalanek w Szymanowie³².

Korespondencja ta pozwala nam odtworzyć atmosferę codziennych zajęć Celiny w roli nauczycielki malarstwa, a także śledzić, w jaki sposób Darowska prowadziła Celinę, a przez to także dziewczęta poddane jej opiece³³. Listy te z pewnością znajdują kiedyś swojego edytora, w niniejszej pracy postaram się ukazać tylko znaczące ich fragmenty, rzucające światło na to, jak wyglądało nauczanie malarstwa w niepokalańskich zakładach. Oto jeden z fragmentów listów Darowskiej do Celiny, pisany w Nowym Sączu latem 1900 roku. Widać w nim doskonale, jakim zaufaniem darzy Matka Darowska Celinę i jej umiejętności nauczycielskie. Nie waha się jej wysłać do innego domu niepokalańskiego, gdy tylko widzi, iż zdolniejsze malarsko uczennice natrafiły na nie dość zdolną nauczycielkę.

Siostrzo Celino ukochana! Stało się wedle woli Bożej, [...] jedziesz do Jarosławia. Okoliczności wykazały konieczność pomocy tam Twojej: s. Donalda ma uczennice niepospolitej zdolności i dalej ich prowadzić nie jest w stanie. Zamartwiała się tym, a na nas spadła odpowiedzialność w stosunku do dzieci. Poratujesz nie dość rozwiniętą nauczycielkę – poprowadzisz uczennice³⁴.

W dalszej części listu czytamy o kolejnych nauczycielskich zadaniach powierzonych Michałowskiej:

³² Do archiwalnej korespondencji i materiałów związanych z tematem mej pracy udało mi się dotrzeć dzięki życzliwości siostry Janiny Martynuski, której pragnę w tym miejscu podziękować.

³³ Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że zdecydowanie większa część tej korespondencji poświęcona jest życiu duchowemu Celiny, którym Darowska kieruje i prowadzi je z całą odpowiedzialnością przełożonej. Ponieważ tematyka artykułu skupia się na sztukach plastycznych, więc z listów tych wyekscerpowałam przede wszystkim wątki związane z tym zagadnieniem.

³⁴ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej* z dn. 9.08.1900 r., Nowy Sącz, AGSN, P 41 4 III 25.

Nadto: s. Maria Pia skończyła trzechelecie swego przełożenia – i trzeba ją było zabrać do Sącza; pozostała po niej literatura i dwie ostatnie klasy historii polskiej. Pierwszą obejmie S. Taida – ostatnie Tobie się dostaną, moja Siostrzo. Oby Cię Bóg podtrzymał łaską Swoją za zdrowiu! ³⁵

Zadziwiać może krytyczny zmysł estetyczny Matki Darowskiej, która przecież nie odebrała rzetelnej edukacji plastycznej. W dalszej części listu Darowska dzieli się z Celiną swymi zadziwiająco przenikliwymi uwagami co do lekcji rysunku prowadzonych przez inne siostry, uważając te lekcje za nie dość satysfakcjonujące, szczególnie dla bardziej utalentowanych uczennic:

Przypatrzyłam się trochę rysunkom pod kierunkiem Luni Zal. Dużo tam blagi nowomodnej, ubierającej się w piórka postępu, wyższości artystycznej, nowej epoki „w sztuce”. Zaczyna się rysunek od szkicu bardzo lekkiego, zaledwo widocznego; następnie cieniuje się, albo raczej: bazgrze cienie jakby węglem, wielkimi rysami. I to ma być „mistrzowskie”. Na koniec wykańcza starannie. Dzieci c a ł y rok pracowały nad ornamentami ze wzorów gipsowych, albo papierowych: (p. machê). I zapowiedziany mają i rok następny podobny. Mnie się zdaje, że dla zdolniejszych przynajmniej, to już zbyteczne: powinnyby przejść do głów z gipsu i to niekoniecznie brzydkich, o rysach grubych i niekształtnych. s. Wacława (chora) jest ovladnięta tym systemem! Ja mam w podejrzeniu Lunię, że się nie dość silną czuje w rysunku głów i dlatego trzyma się ornamentów. Mnie się zdaje, że gdybyście Wy dwie z s. Terezitą popatrzyły przez dni parę na ten system rysowania, to byście wszystko schwyły i nie potrzebowały mistrza. Bóg z Tobą Siostrzo najdroższa!³⁶

Rok później Matka Darowska pisze list, z którego niezbiecie wynika, iż Celi-
na jest niezastąpiona i potrzebna jako nauczycielka rysunku na powrót w Jazłowcu,
dokąd wzywana jest z Jarosławia. Darowska martwi się, iż obecna tam siostra
nauczająca rysunku nie dość ma jeszcze wprawy i doświadczenia. Widać zatem,
jak Darowska dbała o to, żeby poziom nauczania sztuk plastycznych był wysoki
i wyrównany we wszystkich domach niepokalańskich, a nie tylko w tym, w któ-
rym przebywała Michałowska.

Z korespondencji Darowskiej i Michałowskiej wynika niezbiecie, iż kolejnym
z zadań Celinę było malowanie i zajmowanie się ikonografią religijną na potrze-
by zgromadzenia Niepokalanek. Korespondencja jest wzruszającym zapisem
starń dwóch wielkich kobiet o maestrię i artyzm wykonywanych religijnych
prac w rozwijającym się zgromadzeniu niepokalańskim.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

W jednym z listów Darowska zawiadamia Celinę o konieczności namalowania przez nią obrazu do ołtarza. Widać, że to Darowska decyduje o tematyce, a nawet kształcie obrazu:

Wkrótce rzeźbiarz pracujący nad ołtarzem, zażąda obrazu Zmartwychwstania. Z dołu, niewiele się go widzi – wszakże nie można roboty lekceważyć i musi mieć pewne wykończenie. Potrzeba więc moja najdroższa Siostrzo, abyś mu teraz już trochę swego czasu poświęciła. Niestety rozmiar mi się nie podoba: pomimo że prosiłam aby był owalny, jest prawie okrągły³⁷.

Celina – posyłana przez Matkę do nowo otwieranych niepokalańskich placówek w celu ich artystycznego oglądu i koniecznych prac z tym związanych – zdawała Matce z tego relacje i szukała potwierdzenia w celności swych obserwacji. Oto fragmenty listu Celiny, który pisała 5 czerwca 1874 roku z Jarosławia do Darowskiej:

Najdroższa Matko, pierwsze wrażenie w Głębokiej bardzo miłe, w budynku może nie ma piękności architektonicznych ale bardzo przyzwoity, a wygodny zdaje się niezmiernie – zewnątrz Kaplicy nawet będzie zupełnie ładne jak się wykończy – co do ołtarza zaś to nawet mowy być nie może o innym jak o ramie z terracotty, [...] właśnie dzisiaj spodziewał się P. Koło[dziejski] przybycia naczelnika fabryki Barucha spod Krakowa, tej samej którą znam, ale [w celu] upewnienia się o jego przybyciu zatelegrafował do niego, będziemy więc mogły najogólniej z nim razem obmyślić ołtarz według przesłanych wzorów które tu są. [...] jakich matka chce mieć świętych na fasadzie Kaplicy w niszach po dwóch stronach św. Józefa?

³⁷ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej*, niedatowany, ASGN, P 41 4 III 23.

Oto kolejne wskazania Darowskiej dla Celiny, tym razem spisane przez Matkę w Jazłowcu 14 stycznia 1901 roku: „Rysunek twoje ładne – z talentem tobie właściwym zrobione. Ale klasztor jarosławski wydaje mi się nie dość okazałym – jazłowiecki z ujemnej strony wzięty. Z innej zdjęła go Marylka – i fotografię jej Ci posyłamy; ale także nieudana: wszystko śniegiem pokryte i niewyraźne. Poleciałam więc s. Terezicie aby ją a k o s przeniosła jeden i drugi na papier – a Ciebie droga moja proszę, zrób z tego co będziesz mogła – tylko p o s w o j e m u: lekko, przejrzysto, artystycznie.

Trzeba aby wszystkie cztery winietki były jednej ręki, jednego kolorytu, jeden miały charakter, rozmiar. Wiem że Ci ta praca uciążliwa nie będzie – byleby tylko zdrowie nie stanęło na przeszkodzie!”

List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej z dn. 14.01.1901, Jazłowiec, ASGN, P 41 4 III 26.

[...] może się myłę, ale zdaje mi się, że z ołtarzem łatwo i dobrze pójdzie – zdaje nam się, że romanica i chórek także powinny być z terracotty według ślicznych wzorów które widziałam, wykrojone z deszczki, jak jazłowieckie, zbyt ubogo by wyglądały przy rzeźbach ołtarzowych – czy lichtarze nie dać również takie, bo można? Jak tylko coś [...] obmyślimy wyśle rysunek [...] ³⁸.

Kolejnego dnia, czyli 6 czerwca, Celina także pisze do Matki Darowskiej, gdyż przyjechał „naczelnik fabryki Barucha – Czech z poczuciem artystycznym” i zdaje jej relację z jego oględzin Kaplicy i rozwiązań związanych z ołtarzem. List ów pełen jest technicznych szczegółów i przynagla Matkę, aby „zażądała telegraficznie” z Rzymu „szerokość i wysokość” posągu, zapewne mającego stać w kaplicy, gdyż chciano „wszystko w harmonii do niego zastosować”. W liście są też szczegóły o złoceniach lakierem, ozdobach terakotowych, konieczności dodania czwartego stopnia do ołtarza i innych rozwiązaniach architektonicznych i artystycznych, co do których – jeśli Celina ma wątpliwości – stwierdza jednoznacznie: „Matka o tym osądzi”³⁹. To także Darowska decyduje o kosztach związanych z wykończeniem kaplicy w Jarosławiu. Celina pyta ją wprost „[...] Niech droga Matka powie dla nas od jakiej ceny odstąpić nie można w ołtarzu – mniej więcej ile Matka na to przeznacza? [...] Ile kosztowało *Zmartwychwstanie* jazłowieckie? [...]”⁴⁰.

Sprawie kształtu malarskiego kaplicy w Jarosławiu poświęcony jest także jeden z listów, w którym Darowska powierza Celinie namalowanie obrazu do ołtarza i radzi się jej w kwestii zdobień ikonograficznych na suficie tejże kaplicy:

Na sufit mam taką myśl: wokoło obłoczki, podobnie jak w Jazłowcu, pośrodku grupa lecących ku Matce Boskiej Aniołów, niosących koronę, wieniec i może girlandę. (Halicki chciał im dać krzyż i koronę ciemniową – ale wolę coś weselszego). Otóż czy te anioły mają być duże, w szatach, czy malutkie, jak zwykle, prawie nagie?... Myślę, że być powinny jak we mgle – podobnie jak na obrazie Twoim św. Kingi? Co ty na to?...

³⁸ *List Celinie Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* z dn. 5.06.1874 r., Jarosław, AGSN, P 61 3 III, rkp nr 6.

³⁹ W innym liście do Darowskiej, niestety niedatowanym, Celina pisała: „Obrazek wiozę ze sobą, jest już zrobiony z największym staraniem od początku, tylko brak mu tych ostatnich wykończeń do których sama Matka najlepiej mi doradzi, jak zwykle”. *List Celinie Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* (niedatowany), AGSN, P 61 3 III, rkp nr 15.

⁴⁰ *List Celinie Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* z dn. 6.06.1874 r., Jarosław, AGSN, P 61 3 III, rkp nr 7.

Moja najmilsza; narysuj mi kredą czy węglem, to co mówię, abym jasno tym myśl moją malarzowi przedstawić umiała i przyślij pocztą [...]. Uczyni to według własnej myśli⁴¹.

Zachowała się odpowiedź Celiny na ową prośbę i wytyczne Darowskiej:

Wszystkim nam się tu wydaje, że duże anioły w szatach byłyby ciężkie na sufit i że lepiej dać małe, jak droga Matka pisze – naprędcie naszkicowałam, co się dało, a dołączam prześliczne aniołki Bouchera na concept dla malarza przynajmniej; co do kolorytu – mnie się zdaje że musi być parę pierwszoplanowych w kolorycie, a dalsze może zamglone? Ma się rozumieć, jeśli grupa będzie się z kilku składać [...]⁴².

Odpowiedź Michałowskiej zawiera nadto robiące wrażenie wyliczenie prac, które już Celina ukończyła:

Najdroższa Matko w tej chwili się biorę do Zmartwychwstania tymczasem duże obrazy znacznie postąpiły: Chrzesz zupełnie wykończony i bardzo ładny. Kinga skończona oprócz twarzy która schnie pod wykończenie – niech tam najdroższa Matka raczy westchnąć żeby mi się udała ostatecznie. Franciszek skończony, oprócz dwóch aniołków których się podjęła s. Terezita [...]. Św. Józef ślicznie zrobiony p[rzez] s. Donaldę, oprócz twarzy i ciała, którymi teraz jestem zajęta. Madonna Murilla w powietrzu wykończona – jednakże rada bym wiedzieć mniej więcej na kiedy będą potrzebne aby lepiej popędzać siebie i drugih?

Po dziś dzień zadziwiać może, że te rozmowy decydujące nie tylko o szczegółach wykończenia architektonicznego i ikonograficznego w nowo powstających niepokalańskich domach, ale o i finansach z tym związanych – toczą dwie kobiety u schyłku XIX wieku. Kobiety w habitach zakonnych...

Gdy czyta się korespondencję między Darowską i Michałowską wrażenie robi pewność, z jaką Darowska zajmuje się również i przestrzenią działalności artystycznej. Na uwagę zasługuje także subtelność, z jaką przewodzi Celinie, sama nie posiadając przecież gruntownego wykształcenia malarskiego. Oto fragment listu Darowskiej, pisanego do Celiny w maju 1890 roku:

Droga, kochana moja Siostró Celino! Dotąd mam serce uciśnięte tym, że Ci przykrość zrobiłam, w chwili prawie wyjazdu mego, krytykując

⁴¹ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej* (niedatowany), AGSN, sygn. P 41 4 III 23.

⁴² *List Celiny Michałowskiej do Marceliny Darowskiej* (niedatowany), AGSN, sygn. P 61 3 III, rkp nr 16.

bezwzględnie Twoją pracę. Twoje dojrzałe, wyborne przyjmowanie uwag, przyzwyczało nas do wypowiedzania Ci naszych zdań: ale to mię nie tłumaczy: bo wszędzie i zawsze powinna być oględność i takie przedstawienie swego przekonania, aby ono nie raziąc, do przekonania drugich trafiło⁴³.

Po owych słowach przeprosin, następują jednak uwagi krytyczne. Być może nie są one „bezwzględne”, a czynione raczej oględnie, jednakże widać po nich jasno, iż Matka Darowska nie rezygnuje z przewodzenia Celinie w dziedzinie sztuki. Czyni to nie tylko w kwestiach ogólnych (jak na przykład tematyka obrazów), bowiem jej prowadzenie odwołuje się wprost do techniki malarskiej:

Twoje niebo w obrazie, najmilsza Siostró moja, tym mi się wydało grzeszyć, że w nim p r a w d y n a t u r y nie dopatryłam; za regularne, za jednostajne w swoich podwójnych festonikach, które więcej wyglądają na szlarkę, na materię w zęby wykrojoną, niż na chmury. [...] Mnie się zdaje: o ile widziałam, że niebo się nie może inaczej malować: tylko trzeba napróżd zrobić tło całego, gładkie w barwie i cieniach potrzebnych – a gdy ono wyschnie, na nim poczynić chmurki rzadkimi, przezroczystymi farbami, niekiedy tylko, najbardziej mało, jednym dotknięciem pędzla, farby białej, czystej, w naturze, tj. bez dodatku oliwy, używając. Może się uśmiechasz, moja najdroższa Siostró, na moje nietechniczne i niezgrabne wyrażenia; ale proszę Cię, pójdz za wskazówką jaką daję, a zobaczysz, że niebo Twoje stanie się piękne⁴⁴.

Z dalszej części listu wynika, że niebo ukazane w innym dziele malarskim Michałowskiej, jak najbardziej zyskuje aprobatę przełożonej. Zwraca ona także uwagę na piękno wymalowanych przez Michałowską dłoni, które – obok twarzy – są przecież technicznie najtrudniejszym aspektem w malowaniu postaci ludzkich. Tak wyrażona aprobatą jest przecież także subtelną formą prowadzenia: „Z przyjemnością patrzę tu na niebo obrazu Twego Matki Boskiej w ołtarzu: chmury w nim zupełnie ładne i pewną jestem, żeś je w taki sposób robiła. Prześliczne, odznaczające, są ręce M. B. i kształtem i naturalnością w ruchu i p r a w i e we wszystkich szczegółach”⁴⁵.

Patrząc na owo „dojrzałe, wyborne” przyjmowanie uwag przez Celinę widać, że potrafiła ona swą artystyczną naturę „wpasować” w zakonne posłuszeństwo i w kwestii rozwiązań związanych ze sztuką zdawała się na prowadzenie Matki przełożonej z pełnym zaufaniem do jej artystycznej intuicji. (Trudno wprost

⁴³ *List Marceliny Darowskiej do Celinie Michałowskiej z dn. 17.05.1890, Niżniów, AGSN, P 41 4 III 22.*

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

sobie wyobrazić, że przed wstąpieniem Celiny do niepokalańskiego zgromadzenia Darowska skierowała do niej słowa: „Cierpisz – bo jednego, co dla Ciebie najglówniejszym, nie rozumiesz dostatecznie: nie rozumiesz posłuszeństwa”⁴⁶). To, że Celina potrafiła swój zmysł artystyczny podporządkować cnocie zakonnej pokory, potwierdzają także wspomnienia siostry Iwony. Czytamy w nich, że Celina „niczego nie wymagała dla siebie nigdy – pokorna, a ta pokora była nie-raz posunięta do przesady, np. gdy rzuciła na płótno obraz genialnie pomyślany, pytała wszystkich naokoło o zdanie i bezkrytycznie szła za nim – i tak tym sama psuła swe arcydzieła”⁴⁷. Siostra Ewa Domaszewska pisała z kolei: „Otóż Michałowska chętnie i pokornie przyjmowała uwagi sióstr dotyczące jej twórczości, co więcej – nawet o nie prosiła i stosowała się do nich”⁴⁸.

Jednakże w tych rozważaniach na temat „artystycznego posłuszeństwa” Celiny nie wolno zapominać, że bardzo być może w innym zakonie nikt nawet nie zważałby na jej plastyczne talenty. To, że Michałowska w zakonie miała swoją pracownię malarską i mogła rozwijać talent nie tylko swych podopiecznych ale i swój – zawdzięczamy niezwykłemu charyzmatowi Marceliny Darowskiej, tak czulej i dbalej o wszechstronne wykształcenie kobiet. Chciałoby się zatem powiedzieć, iż ze swoim talentem Celina nie mogła trafić lepiej, niż do środowiska, w którym Darowska z całą mocą stawiała na rozwój wszelkich zdolności kobiety. Pamiętać trzeba, że otwierane przez nią zakłady niepokalańskie były prawdziwym fenomenem na tle stanu żeńskiego szkolnictwa galicyjskiego⁴⁹. Gdzie indziej w tamtych czasach dziewczęta mogły pobierać lekcje rysunku i malarstwa u nauczycielki tak wytrawnej, jak była Michałowska? Nie darmo jedna z uczennic zatytułowała swe wspomnienia: *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego*⁵⁰.

Darowska, dając Celinie tak wspaniałe możliwości rozwijania swego talentu, od początku jednak miała jasno sprecyzowany cel, że jest to przede wszystkim po to, by Michałowska mogła uczyć malarstwa przybyłe do zakładów niepokalańskich dziewczęta. Matka przełożona z całą mocą podkreślała, że „Zakonnica w klasztorze nie kształci się na artystkę, lecz na nauczycielkę – a swoje zamiłowanie do sztuki poświęcić powinna potrzebie Zgromadzenia”⁵¹.

⁴⁶ *List Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej*, zdn. 24.01.1868, Jazłowiec, AGSN, P 41 4 III 6.

⁴⁷ *Wspomnienie s. Iwony o s. Celinie...*, s. 1.

⁴⁸ S. E. Domaszewska, dz. cyt.

⁴⁹ Zob. E. Jabłońska-Deptuła, *Historyczno-społeczny kontekst...*, s. 32.

⁵⁰ A. Łączyńska, *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego...*

⁵¹ Cyt. za: *O wychowaniu. W oparciu o zasady Matki Marceliny Darowskiej*, oprac. S. Anuncjata od Trójcy Świętej, Szymanów 1958, s. 87.

Bibliografia

- Brzezińska R., *Trzy portrety kobiece z Jazłowcem w tle*, „Słowo” 1996 nr 217.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 5, Kraków 1880.
- S. Celina od Ducha Św., *Materiały do biografii siostry Marii Celiny córki Piotra Michałowskiego*, AGSN sygn. CII.
- Chmielewski M., *Bibliografia o Marcelinie Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – Niepokalański charyzmat wychowania*, tenże, Lublin 1996.
- Chmielewski M., *Marcelina Darowska – niepokalański charyzmat wychowawczy*, „Ave”. Pismo Diecezji Radomskiej 1996, nr 43.
- Chwedoruk M., *Zawsze byłam szczęśliwa. Bł. Marcelina Darowska od Niepokalanego Poczęcia NMP*, Szymanów 2008.
- Domaszewska S. E., *Michałowska Celina (s. Maria Celina od Trójcy Przenajświętszej)*, AGSN FVII 3 (teczka 1).
- Jabłońska-Deptuła E., *Biogram Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska – Niepokalański charyzmat wychowania*, red. ks. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Jabłońska-Deptuła E., *Niepokalanek w polskim trwaniu*, Niepokalanów 1993.
- Jabłońska-Deptuła E., *Historyczno-społeczny kontekst życia Marceliny Darowskiej*, w: *Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Kosyra-Cieślak H., Szymczak R. i Siostry Niepokalanek, *Poszłam się do Polski... i weszło. 150 lat pracy Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek*, t. 1, Szymanów 2005.
- Listy Celiny Michałowskiej do Marceliny Darowskiej*, AGSN, P 61 3 III.
- Listy Marceliny Darowskiej do Celiny Michałowskiej*, AGSN, sygn. P 41 4 III.
- Listy Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza*, AGSN, sygn. P 53 II.
- Listy Marceliny Darowskiej do Hieronima Kajsiewicza*, AGSN, sygn. P 54 I.
- Łączyńska A., *Amazonka-zakonnica. Córka Piotra Michałowskiego*, „Przewodnik katolicki” 1973 nr 23.
- Łączyńska A., *Rysować nas uczyła córka Piotra Michałowskiego*, „Za i przeciw” 1973 nr 50.
- Marcelina Darowska. Niepokalański charyzmat wychowania*, red. M. Chmielewski, Lublin 1996.
- Michałowska C., *Piotr Michałowski - rys życia, zawód artystyczny, działalność w życiu publicznym*, Kraków 1911.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Piotr Michałowski. Opowieść o życiu i twórczości*, Kraków 1956.
- O wychowaniu. W oparciu o zasady Matki Marceliny Darowskiej*, oprac. S. Anuncjata od Trójcy Świętej, Szymanów 1958.
- Skórczewska G., *Zapiski o naszej Matce* (rękopis), AGSN, sygn. F VII 1.

Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy, Warszawa 1993.

Streszczenie

Sztuki plastyczne w niepokalańskich zakładach wychowawczych na przełomie wieku XIX i XX

Celem niniejszej pracy było przedstawienie, w jaki sposób Marcelina Darowska (współzałożycielka niepokalanek) razem z zakonnicą Celiną Michałowską (córką słynnego malarza Piotra Michałowskiego) dbały o wychowanie plastyczne powierzonych im uczennic, a także o miejsce należne sztukom plastycznym w niepokalańskim zgromadzeniu. Praca przybliży działalność tych kobiet szczególnie za pośrednictwem niepublikowanej do tej pory korespondencji Celiny Michałowskiej z Marceliną Darowską.

Summary

Fine arts at Catholic Schools for Girls in the late nineteenth and early twentieth century

The objective of the article is to outline the life story of Celina Michałowska, daughter of the famous painter Piotr Michałowski. In 1868 she entered the Convent of Sisters of Immaculate Conception, whose cofounder Sister Marcelina Darowska had chosen Jazłowiec in Podolia as its principal seat. Celina, having adopted the name of Maria Celina of the Holy Trinity, spent half a century in Ukraine, serving the convent with her artistic talent. She developed painting skills of her pupils, taught aesthetics as well as English, worked on translations and developed her own painting talent. In the convent's workshop she painted pictures which later adorned other houses of the convent, chapels, churches and Uniate churches in Podolia. The present work aims to shed new light on the person of Celina Michałowska with the use of her unpublished correspondence with Blessed Marcelina Darowska.